Bezpłatny dodatek do Nr. 189 „Głosu Narodu".

TYDZIEŃ KULTURALNO-LITERACKI

Nr. 15. Kraków, niedziela, dnia 12-go lipca 1936 r.

WITOLD ANTONI CHEBDA-CIEŃSKI.

RYCERSKIE ZAKONY W POLSCE.

Zakony Rycerskie, zreorganizowane w ostatnim stuleciu i przystosowane do nowych warunków, mniej ekskluzywne a bardziej czynne niż dawniej, pozyskały w całym niemal świecie chrześcijańskim dużą ilość członków i rozwijają się nawet w Polsce, gdzie zresztą utrzymuje się dziwna do nich niechęć i brak zrozumienia, jakkolwiek w czasach dawniejszych cieszyły się wielkiemi sympatjami.

POCZĄTKI RYCERSKICH ZAKONÓW.

W dawnej średniowiecznej Polsce rycerstwo nasze nietylko broniło granic kraju od zagrażających bezustannie Tatarów i Turków, — nietylko już od połowy dwunastego wieku organizowało własne wyprawy krzyżowe przeciwko Prusakom i Jaćwieży, ale ponadto brało udział w wyprawach do Ziemi Świętej. Do polskich rycerzy biorących udział w owych wyprawach krzyżowych należał m. in. Jaksa z Miechowa h. Gryf założyciel klasztoru Bożogrobców w Miechowie, — Spytek z Melsztyna, — comes Mikołaj z Zakliczyna Jordan, — Aleksander Sołtan, — Krzysztof Szydłowiecki, — Stanisław Łaski i wielu innych, którzy nad rozwojem chrześcijaństwa pracowali, szczepiąc wiarę wśród dzikich plemion sąsiednich, stwarzając Zakony Rycerskie w granicach własnego państwa lub w pobliżu, jak znany Zakon Braci Dobrzyńskich walczący na Litwie, — i zasłużony w krajach bałtyckich Zakon Kawalerów Mieczowych, lub sprowadzony przez Księcia Konrada Mazowieckiego, niestety później Polsce wrogi, Zakon Marji Panny, czyli Krzyżowy.

Przeważna część Zakonów Rycerskich powstała jednak poza Polską; większość powstała w Ziemi Świętej w związku z licznymi krucjatami, jak możny Zakon Św. Jana Jerozolimskiego czyli Maltański, założony przez kupców włoskich, pierwotnie dla opiekowania się chorymi pielgrzymami przy bywającymi do Jerozolimy, wzbogacony z czasem i przeistoczony w potężny Zakon Kawalerów Rodyjskich, zwanych ostatnio Maltańczykami od wyspy Malty, którą władał do końca osiemnastego stulecia, — Zakon Grobu Świętego założony w 1099 przez Gotfryda de Bouillon zdobywcę Jerozolimy, Zakon Templarjuszy założony w r. 1118, — Zakon Mercedarjuszy (dla wykupu niewolników), — Zakon Konstantyński (dziś św. Jerzego Konstantynieńskiego) założony przez cesarza Konstantyna w roku 1195, — Zakon Korony Cierniowej założony przez św. Ludwika, — Zakon Świętego Łazarza przeobrażony z bractwa założonego przez św. Łazarza Jerozolimskiego oraz ponadto parę innych o mniejszem znaczeniu, które bądź przetrwały do dzisiejszych czasów, bądź też zginęły różnym przejściom politycznym, i zawiściom przestały istnieć.

Nadto wiele Zakonów Rycerskich powstało w Europie, jak: Zakon Alcantara i Calatrawa w Hiszpanji, — św. Jerzego w Karyntji (założon• przez Rudolfa z Habsburga 1290 dla zwalczania heretyków), św. Jerzego w Burgundji (założony przez Filipa de Miolens w r. 1390), — św. Jerzego w Bawarji (założony przez cesarza Karola VII w r. 1729), — św. Ludwika we Francji. — Wszystkie te Zakony łączyły się tradycją i ideą obrony Krzyża i pracy dla rozszerzenia wiary Zbawiciela, — oraz głębokiego zaparcia się siebie, czego najlepszym dowodem jest fakt, że mimo wielu przeciwności większość z nich nietylko przetrwała najstraszliwsze kataklizmy dziejowe, lecz odrodzone rozwijają dzisiaj działalność tak na polu charytatywnym, jak i obrony Wiary Katolickiej.

ZAKON BOŻOGROBCÓW.

Poza Zakonem Maltańskim, którego przemożny wpływ zdołał przyćmić niesłusznie działalność i znaczenie innych Zakonów Rycerskich, — duże znaczenie w dawnej Polsce posiadał Zakon Bożogrobców, czyli Stróżów Grobu Świętego, — sprowadzony do nas w r. 1162 przez Jaksę h. Gryf, który ufundował pierwszy ich dom w Miechowie. Był to wówczas trzeci tego Zakonu dom w Europie. Bożogrobcy składający się z księży i świeckich kawalerów przetrwali w Polsce aż do ostatniego rozbioru, a nawet jeszcze dłużej, gdyż ostatni ich przełożony, ks. Baltazar Chwalikowski, zrezygnował dopiero w roku 1852.

Bożogrobcy posiadali kilkanaście domów w Polsce, a przez czas pewien przeor Bożogrobców w Miechowie był generałem całego Zakonu w Europie.

Ich odznaką był podwójny krzyż czerwony wyszyty na sukni zakonnej; świeccy kawalerowie nosili go na wstążce czarnoczerwonej. Niezależnie od zniszczenia Bożogrobców przez rządy zaborcze w Polsce, Zakon Grobu Świętego (co na jedno wychodzi) przekształcony w Zakon o charakterze czysto rycerskim, istnieć poza jej granicami nie przestał, pozostając pod Wielkiem Mistrzostwem Papieży.

Przez „breve" z 1 maja 1928. Pius XI. zatwierdził ostateczną formę statutu tego Zakonu, mianując równocześnie każdorazowego łacińskiego Patrjarchę Jerozolimskiego administratorem Zakonu. Dla przywrócenia Rycerskiego Zakonu Grobu Świętego w Polsce pod wysokim protektoratem J. Em. Księdza Prymasa Hlonda został stworzony prowizoryczny komitet kierowniczy, stanowiący zawiązek przyszłej kapituły prowincjonalnej, — oraz „Miechowski Komitet Organizacyjny" — opiekujący się tylko klasztorem w Miechowie, obydwa z tymczasową siedzibą w Warszawie. Tej polskiej placówce Zakonu Grobu Świętego zostały powierzone następujące zadania: 1) Popieranie polskiego duszpasterstwa na emigracji, 2) Założenie i utrzymanie domu dla księży emerytów w Miechowie, 3) Wspieranie i utrzymanie „Domu Polskiego" w Jerozolimie, 4) Opiekowanie się losem Polaków przebywających na ziemiach, które wchodziły w skład dawnej Rzeczyspospolitej, a dziś są poza jej granicami.

Kawalerowie Grobu Świętego są niemal we wszystkich krajach Europy; rozwijają żywą działalność apostolską i opiekują się misjami w południowej Azji.

Ich odznaką jest krzyż jerozolimski Gotfryda de Bouillon, czerwono emaljowany na wstążce czarnej, ozdobiony panoplją czyli „trafeuem". Ponadto posiadają specjalny mundur koloru białego suto haftowany, szpadę, ostrogi, kapelusz stosowany i płaszcz rycerski biały z wyszytym czerwonym krzyżem jerozolimskim; rzadko jednak kto tak z Kawalerów Rycerskiego Zakonu Grobu Świętego, jak i innych podobnych organizacyj używa tego stroju, gdyż wstępujący do tego rodzaju organizacji zobowiązani są na pierwszem miejscu stawiać pracę ideową dla chwały Bożej, a nie dekorację.

ZAKON ŚW. JERZEGO.

Na równi z Rycerskim Zakonem Grobu Świętego zasługują na uwagę i inne Zakony posiadające już swoje placówki, a wśród nich Rycerski Zakon św. Jerzego Burgundzkiego, — a więc mający patronem świętego, który uchodził za symbol chrześcijańskiego rycerstwa.

Szpitalny i Rycerski ten Zakon został założony w r. 1390 przez Filipa de Miolens, rycerskiego księcia Burgundji, — początkowo jako bractwo dla upamiętnienia sprowadzenia do Burgundji zwłok św. Jerzego. Członkowie tego bractwa ślubowali wspierać się wzajemnie, pielęgnować chorych i wspomagać ubogich. W roku 1485 Papież Inocenty VIII przekształcił bractwo w Rycerski Zakon. Wedle statutu nadanego przez Papieża członkowie Zakonu św. Jerzego Burgundzkiego mają: 1) pracować dla chwały Krzyża Świętego, 2) bronić Kościoła Rzymsko-Katolickiego i specjalnie pracować nad zjednoczeniem kościołów dysydenckich z Kościołem katolickim, 3) opiekować się chorymi i biednymi, w szczególności popierać zwalczanie choroby raka.

Na czele Zakonu stoi Wielki Mistrz (zwany też Gubernatorem), którym jest książe de Saint-Simon, oraz Święta Rada sprawująca rządy Zakonu z siedzibą w Brukseli. Zakon posiada swoją odznakę według 6 klas, oraz specjalny strój. Krzyż Zakonu jest jasno niebieski, płaszcz czerwony. — W całej prawie Europie oraz Ameryce istnieją powincje Zakonu. Polska posiada kilkudziesięciu członków, oraz specjalną delegaturę. Założenie prowincji uzależnione jest od większej ilości kawalerów.

Zakonem o charakterze szpitalnym, jak Zakon Maltański i św. Jerzego Burgundzkiego, jest również Zakon św. Łazarza Jerozolimskiego, istniejący jako Zakon Rycerski od roku 1098 i rozwijający się pomyślnie aż do 1489. W tym roku bullą Papieża Inocentego VIII. przyłączony został wraz z kilkoma innemi Zakonami do możnego wówczas Zakonu Kawalerów Maltańskich i następnie podzielony na dwie odrębne części, pierwsza z siedzibą w Kapui bullą papieską z 1572 została połączona z Orderem św. Maurycego i utworzyła dzisiejszy Order Św. Maurycego i Łazarza pod dziedziczną władzę Książąt Sabaudji (obecnie królów Italji), — druga zaś pozostała wierna królom Francji aż do czasów upadku Bourbonów, obecnie istnieje pod W. Mistrzostwem księcia Franciszka de Bourbon, księcia Sewilli. Zakon utworzył od r. 1928 swoje placówki we Francji, Włoszech, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, w Belgji, na Węgrzech i w Polsce — gdzie rozwija działalność charytatywną, zakłada szpitale i przytułki. Krzyż Zakonu jest zielony, płaszcz czarny.

Grupę Zakonów nieszpitalnych, mających natomiast za zadanie krzewienie wiary i popieranie Misji, tworzą Zakony Najświętszej Panny Betleemskiej w Azji Mniejszej, Mercedarjuszy w Europie a zwłaszcza we Włoszech, — oraz dwa zrzeszenia rycerskie w Kalifornji, obydwa posiadające wspólnego Wielkiego Mistrza w osobie Księcia Opata San-Luigi.

Pierwszy z nich, to — Zakon Korony Cierniowej, sięgający ostatnich czasów Wypraw Krzyżowych i św. Ludwika, prosperujący do XIX wieku w Azji Mniejszej, gdzie istniało opactwo San-Luigi, przeniesiony przez Papieża Leona XIII do Kalifornji. Następnie Order Lwa i Czarnego Krzyża założony z końcem zeszłego stulecia.

Zakony te, aczkolwiek mało u nas znane, są jednak godne uwagi. Mają bowiem głęboko pojęte ideały religijno-etyczne, urabiają religijny charakter członków i skupiają ich w jedną wielką zbiorową milicję Kościoła Jezusowego, by dać przeciwwagę rozwielmożniającemu się bezbożnictwu i obojętności religijnej.

SULLY PRUDHOMME.

Okręt i kolebka.

(Le long du quai...)

Wzdłuż wybrzeża portu okręty wspaniałe
poruszane falami nad przepastną tonią,
nie zważają wcale na kolebki małe,
co się kołyszą, pchnięte lekką matki dłonią.

Lecz oto nadchodzi ów dzień pożegnania:
bo tak już zdawna trzeba, by żony płakały,
a dzielni mężowie biegli od zarania
ku nowym horyzontom, by poznać świat cały.

I tego dnia szereg okrętów wspaniałych
wypływając z portu, niknącego w dali,
czuje, jak ich ciężar wstrzymuje na fali
coś, co się mieści całe — — —
w tych kolebkach małych...

Tłóm. Cel. Woysym-Antoniewicz.

Dr. KAZIMIERZ LEWANDOWSKI (Lwów).

POEMAT W KAMIENIU.

Katedra Św. Rodziny w Barcelonie.

Tułając się po świecie i zwiedzając niejedną świątynię, trafiłem całkiem przypadkiem do Barcelony, do budującej się tam nowej katedry Świętej Rodziny.

Katedra, to — najpiękniejszy kwiat religijnego natchnienia artysty. Katedra, to — dusza stolicy, tak dalece, że nieraz staje się synonimem nazwy jakiegoś miasta, najgłębszą treścią tej nazwy. Kraków to Wawel, Chartres to także katedra, i Amiens. i Beauvais, i Reims; Częstochowa, to sławny klasztor OO. Paulinów; Rouen to także prawie tyle, co katedra.

WIELKI ARTYSTA.

Po wielkiej wojnie pęd do budowania nowych świątyń nabrał szczególnie większej siły. Także i w Polsce. Jest rzeczą bardzo wskazaną, by twórcy, o ile nie stać ich na nowe, oryginalne, kocepcje, pamiętali o wielkich wzorach, jak zresztą czynili wielcy architekci przeszłości, a z ostatnich wielkich architektów Hiszpanji — Antoni Gaudi. który przystępując do budowy nowej katedry w Barcelonie, dobrze przedtem przestudjował katedry obce. Porównywał on projekty ze swoim, zestawiał z nim n. p. katedrę w Laonie, katedrę w Chartres, bazylikę świętego Piotra w Rzymie, kościół świętej Izabeli w Marburgu, kościół świętego Wawrzyńca w Norymberdze, katedrę w Strasburgu i Kolonji, katedrę w Sigüenzy, dalej bazylikę Marji Panny Morskiej w Barcelonie, katedrę w Huesca, katedrę w Gironie, katedrę w Burgos i t. d.

Kamień węgielny pod to monumentalne dzieło sztuki kościelnej w Barcelonie położono jeszcze w roku 1882 d. 19 marca, w dzień świętego Józefa, ponieważ inicjatywa budowy wyszła od stowarzyszenia świętego Józefa, stojącego pod kierownictwem arcybiskupa Barcelony. Stowarzyszenie to buduje bazylikę jedynie z dobrowolnych datków, płynących z Hiszpanji, Ameryki Południowej i wysp Filipińskich, a buduje dlatego, ażeby przyszłym wiekom dać świadectwo żarliwej wiary naszych dni, które, mimo wszystko, stwarzają dla potrzeb religijnych nową świątynię, prawdziwy skarb artystyczny i klejnot bezcenny, prawdziwy poemat mistyczny, wyrzeźbiony w kamieniu.

Teren budowy ograniczają ulice: Provenza, Marina, Mallorca i Cardenia. Początkowo prowadził budowę architekt diecezjalny Don Franciszek del Villar. Zaczęto od wykopania ziemi i zbudowania potężnej krypty, w kształcie rotundy, mającej 40 metrów średnicy. Nawa środkowa stanowi podobiznę Świętego Domku z Nazaret i jest otoczona okrągłą nawą boczną, do której prowadzą podwójne schody do wejścia i do wyjścia. Zakrystje opatrzone kunsztownemi drzwiami dębowemi, o odrzwiach żelaznych, grubo pozłacanych. Krypta ma siedem ołtarzy, środkowy poświęcony św. Józefowi.

20 marca 1882 roku odprawiono tam pierwszą Mszę świętą. Wkrótce po rozpoczęciu budowy powierzono budowę młodemu architektowi Antoniemu Gaudiemu. Ta data jest ważna nietylko dla historji bazyliki Świętej Rodziny, ale także dla sztuki. Mimo swojego młodego wieku powziął architekt Gaudi szczęśliwą ideę monumentalnej budowy, o którą właśnie chodziło stowarzyszeniu św. Józefa. **Młody artysta zrozumiał wszystkie wskazania, jakie daje Kościół twórcom bazylik, wskazania, które w przeszłości wydały tyle cudownych arcydzieł.**

Nowy architekt musiał narysować plan bazyliki Świętej Rodziny w chwili, kiedy poprzedni architekt wykopał już kryptę i zaczął roboty. Gaudi poświęcił temu zadaniu cały swój wielki talent, swoją genjalną intuicję i dar obserwacyjny, jak również znamienite wiadomości fachowe i stworzył świątynię, której plan. architektonicznie i liturgicznie tworzy harmonijną całość.

NOWY STYL KOŚCIELNY.

Temu celowi poświęcił artysta całe swoje życie i wypełnił go całkowicie. **Gaudi znał zalety i wady każdego stylu; wyrzekł się łuków gotyckich;** za rzecz najpierwszej wagi uważał: rozwiązać jaknajlepiej zagadnienie światła i dźwięku; **nadto nie widział pełnej harmonji stylu gotyckiego z dziełem Boga w naturze; dlatego zmienił gotyk i zastosował styl nowy, zwany odtąd katalońskim; specjalnie skośne płaszczyzny wydawały mu się pożądanem rozwiązaniem** sprawy i w istocie to mu się udało. Wierzymy, że mamy z nowym stylem do czynienia.

Bazylika „Sagrada Familia“ jest unikatem w świecie na punkcie wspomnianej jedności architektonicznej i liturgicznej. Praca Gaudiego była tu wszechstronna. Gaudi rysuje kapitele wielkich kolumn, podnosi sklepienie krypty **do dziesięciu metrów** wysokości, rozszerza okna przez wykopanie naokoło krypty rowu szerokiego, który jej dodaje wielkości i światła. Daje też rysunek romańskiej mozaiki na posadzkę do nawy środkowej i kaplic.

Nawy boczne mają posadzkę z płyt marmurowych z Garraf. Gaudi rysuje wzory drzwi i sprzętów kościelnych; jemu zawdzięczamy malowidła na szkle w oknach, rysunki ławek i t. p. Gaudi jest twórcą ołtarza świętego Józefa. Wzory ornamentacyjne przypominają mi Wyspiańskiego.

Z posadzki zrobionej z mozaiki romańskiej podnoszą się stopnie ołtarza, marmurowe, samą „mensę“ ołtarza zrobiono z jednego bloku marmuru. Na przodzie ołtarza widzimy malowidła na szkle, przedstawiające czterech Ewangelistów i Chrystusa. Na wmurowanym w ścianę kaplicy piedestale umieszczono posąg świętego Józefa, wysokości dwumetrowej, dzieło rzeźbiarza Sali i malarza Guixy. Na ścianach figurują herby familji Castellbell i Dalmases Clarasów, spokrewnionych z rodziną Bocabella, która objęła kierownictwo budowy. Na prawo i na lewo od kaplicy świętego Józefa znajdują się kaplice Najsłodszego Serca Jezusowego i Niepokalanego Poczęcia.

Rotunda, znajdująca się po stronie przeciwległej kaplicy św. Józefa, to znowu kaplica Świętej Rodziny. W tej chwili widać tam tylko ołtarzową ścianę, zbudowaną przez Józefa Limonę, a malowaną przez Olivę. Następuje kaplica Najśw. Sakramentu i **Panny Marji z Monserratu.** Kropielnice do wody święconej są naturalnemi muszlami; jest to dar OO. Jezuitów z wysp Filipińskich. Przy wejściu, na progu schodów, znajduje się grobowiec fundatora świątyni, Bocabelli i jego rodziny. U wejścia grób architekta Gaudiego (1852—1926). Nad kryptą znajduje się absyda bazyliki; w absydzie będzie chór i ołtarz główny; mury kaplic, należących do absydy, są już gotowe i oddzielone jedne od drugich filarami, sięgającymi wysokości 50 metrów. **Absyda, w stylu czysto gotyckim, kończy się wieżą, jeszcze nie zbudowaną, dedykowaną Najświętszej Pannie.**

WIEŻE I FASADY.

Kopuła wieży sięga wysokości 125 metrów. Absyda leży pomiędzy monumentalnymi blokami, z których każdy dźwiga dwie dzwonnice przyszłego frontu. Na wysokości 50 metrów rozgałęzia się taki blok i wypuszcza dwie smukłe dzwonnice, wysokości 100 metrów. Tym wieżom odpowiadają dwie inne, podobnie ukształtowane wieże, na końcach tej samej fasady. **Bazylika ma 12 wież, bo na każdej z trzech fasad są cztery dzwonnice.** Dzwonnice te są poświęcone dwunastu Apostołom. Odpowiednia statua jest umieszczona na fasadzie Narodzenia, pod artystycznym baldachimem tronowym. **Schody, helizoidalnego kształtu, o fantastycznej osi,** prowadzą z posadzki bazyliki do obu wież i napotykają w swoim **biegu rozmaite loggie,** ozdobione wielkiemi pięknemi gwiazdami. Z tych wież dochodzi się do rozmaitych **krużganków, które biegną wokoło muru bazyliki.** Obecnie buduje się wieże **północnej fasady, zwanej fasadą Narodzenia.** Fasada Narodzenia tworzy całość z bazami wież i opiewa alegorycznie **Narodzenie i Dzieciństwo Chrystusa.** Jej trzy portale są ozdobione latarniami: środkowy portal wielkości gigantycznej a boczne wielkości średniej. Front **opiera się na słupach żłobkowanych; podpierają go olbrzymie żółwie, a kończy się pięknym bukietem liści palmowych.**

Pośrodku kraty z żelaza kutego stoi kolumna, podobna do pnia palmowego, około której wije się wstęga z genealogją Chrystusa, według świętego Mateusza. Na górnym kapitelu tej kolumny stoi grupa z historji Narodzenia, z rzeźbami wołu i osła, ponad któremi aniołowie śpiewają „Hosanna“. Na fryzach po obydwu stronach frontu stoją obok symbolicznych zwierząt okresu Bożego Narodzenia **posągi Trzech Króli** i pasterzy z aniołami, jako symbole adoracji.

Nad grupą Narodzenia znajduje się wspaniały ornament. wskazujący datę Wielkiej Nowiny. **Na ozdobnej tarczy widzimy znaki Zodjaku** w tem samem położeniu, w jakiem się **znajdowały podczas Narodzenia Chrystusa** w Betleem. Ponad grupą Narodzenia **błyszczy cudowna gwiazda,** która mędrcom ze Wschodu towarzyszyła w drodze do Stajenki. W środku róży okiennej widać grupę rzeźbioną przedstawiającą Zwiastowanie. Nieco wyżej znajduje się na potężnej podstawie rzeźba: Koronacja Najśw. Panny Marji. Ponad nią latarnia, **kończąca się cyprysem, symbolizującym nieśmiertelność;** na jego pniu wisi, **niby na krzyżu, krwawiące Serce Jezusa.** Tradycyjny symbol Eucharystji, **pelikan ze swojemi młodemi,** znajduje się powyżej jednej grupy, składającej się z anioła, ofiarującego chleb i drugiego anioła ofiarującego wino. Obaj aniołowie stoją na monumentalnym piedestale obok innych grup aniołów poruszających kadzielnicami i grupujących się koło imienia Jezus, któremu śpiewają „Hosanna“.

Wszystke rzeźby fasady są otoczone piętnastoma tajemnicami Różańcowemi. Po obydwu stronach latarni głównej widzimy po dwóch aniołów olbrzymiej wielkości; stoją oni nad kolumnami, uwieńczonemi gałązkami palm, na specjalnych piedestałach. **Dmą w trąby metalowe,** ogłaszając światu Narodziny Zbawiciela. Nad portalem bocznym prawym widzimy Chrystusa i św. Józefa przy warsztacie w Nazaret. Trochę dalej na prawo znajdujemy na fryzach ze zwierzętami i roślinami nilowemi **ucieczkę do Egiptu.** Po lewej stronie **rzeź niemowlątek** w Betleem. Ponad rzezią **święty Joachim i święta Anna.** Na wyższem wzniesieniu **ślub N. Marji P. z Józefem.** Ponad tą grupą latarnia uwieńczona **alegorją z góry Monserrat.** Pomiędzy górami ukazuje się grota, do której żegluje Kościół pod postacią okrętu, znajdującego się pod opieką św. Józefa. Okręt kieruje się ku górze, na której jest wyryte „Salva nos“ t. zn. „Ocal nas“.

Nad drzwiami bocznemi. po lewej stronie w środku, znajdujemy Chrystusa, **jako dziecię, rozprawiającego z doktorami** w świątyni. Po jego prawej stronie **Nawiedziny św. Elżbiety,** a po lewej stronie **św. Józef i N. Marja P.** Ponad tą grupą święty Józef i Zacharjasz. Na wyższem wzniesieniu **Ofiarowanie Chrystusa w świątyni.** Latarnia z kłosów i winogron kończy tę scenę: są to symbole Eucharystji. W środku ukazuje się **Niepokalane Poczęcie,** jako wzniosła alegorja wiary. Rzeźbę tej fasady okala łańcuch perłowy. Ten front, uwieńczony Wiarą, Nadzieją i Miłością, reprezentuje symbolicznie patronat świętego Józefa nad Kościołem powszechnym. **Tej fasadzie Narodzenia odpowiada po przeciwnej stronie druga fasada, poświęcona Ukrzyżowaniu Chrystusa i przedstawiająca wszystkie fazy Męki Pańskiej,** Śmierci i Zmartwychwstania.

FASADA GŁÓWNA.

Na fasadzie głównej znajduje się Sąd Ostateczny. Bazylika kształtuje się jako wzniosły obraz historji ludzkości: w wieńcu czterech ostatecznych rzeczy człowieka: Śmierć, Sąd, Piekło i Niebo.

Zobaczymy tam **w rozmaitych** ugrupowaniach świętego Józefa przy pracy, świętą Dziewicę **z Adamem i Ewą;** symbole sześciu dni stworzenia, Trójcę Świętą. Siedem bram (alegorja siedmiu Sakramentów i siedmiu próśb zawartych w Ojczenaszu), daje przystęp do wielkiej bazyliki. **Ażeby zaznaczyć zwycięstwo Kościoła, znajdujemy na samym dole tej fasady bóstwa pogańskie,** zburzone przez Chrystusa. Na dwóch końcach fasady głównej mamy jeszcze dwie kaplice: Chrztu i Pokuty. Naprzeciwko pierwszej kaplicy jest monumentalna fontanna, tryskająca obfitością wody, a naprzeciw drugiej trójramienny świecznik monumentalny. Dwa środki oczyszczenia, woda i ogień, stoją u wejścia kościoła. Naokoło całej świątyni **od frontu do frontu t. j. od fasady do fasady, biegną krużganki, dziś już zaczęte.** Brama krużganka, zwanego Różańcowym, już jest zbudowana; ta brama jest wspaniałem dziełem rzeźbiarskiem. rżniętem w kamieniu Villa Franca, łatwiejszym do obrobienia, niż kamień z góry Montjuich, którego użyto do prac nazewnątrz budowy. Na bramie widzimy grupę złożoną z Matki Boskiej Różańcowej, stojącej na globie z gwiazd, świętego Dominika i świętej Katarzyny, uwieńczonych pięknemi girlandami z róż, sięgającemi aż do ziemi.

Po obu stronach bramy znajdują się patrjarchowie Abraham. Izaak i Jakób, oraz królowie Dawid i Salomon. Z kilku piedestałów podnosi się łuk sklepienny, na którym opiera się latarnia z korytarzem, ozdobiona małemi kolumienkami, połączonemi ze sobą żelazną balustradą. Jej podstawy opierają się na pięknych Aniołach. Pomiędzy fryzami i karniszami ścian czyta się napis łaciński: Ave Maria, zakończony grupą rzeźbioną, przedstawiającą dobrą śmierć sprawiedliwego — za przyczynieniem się Jezusa, Najśw. Marji i św. Józefa.

Krzyż głównej kopuły gwiazda, symbolizująca świętą Dziewicę, jako też szczyty dzwonnic i grupa czterech kopuł, otaczających główną, a reprezentujących czterech Ewangelistów, będą iluminowane potężnemi lampami elektrycznemi. Przed oboma **frontami postawi się wielkie świeczniki:** przed fasadą Narodzenia ku czci św. Józefa, a przed fasadą Męki Pańskiej ku czci Matki Bożej.

WIELKOŚĆ I CZAR POEZJI.

A teraz niech mi wolno będzie przytoczyć parę wymiarów: wysokość szczytu absydy 50 metrów. Dzwonnice fasad bocznych 100 m. (jak Campanilla Wenecka), dzwonnice fasady głównej 115 m., wysokość latarni na absydzie 125 m., wysokość kopuł mniejszych 127 m., wysokość wielkiej kopuły 176 m. (Dwie trzecie wieży Eiffla w Paryżu). Wymiary bazyliki: Od absydy do naw bocznych 60 m. szerokość 30 m., długość środkowej nawy 39 m., wysokość 45 m., w **całości więc ma bazylika 110 m. długości, 60 m. szerokości, 45 m. wysokości.** Koszta budowy wynoszą dotąd 4.000.000 pesetów, t. j. około 4.000.000 złotych.

Katedra olśniewa luksusem wykonania; wydaje się, że jest to olbrzymia budowa z kwiatów i koronek. Podczas kiedy z najpiękniejszych katedr francuskich bije chłód inżynierskiej rachuby i dekoracji. to z katedry Gaudiego bije żar miłości i wiary. Podziwiamy katedry francuskie, zachwycamy się hiszpańskiemi; ta ostatnia nas upaja.

Myślę, że **czytelnik poruszy się do głębi wiadomością,** że twórca tej katedry, Antoni Gaudi, **zginął przed kilku laty** w najmarniejszy sposób, bo w katastrofie ulicznej, pod kołami autobusu. Na dalszej budowie zaciąży ta śmierć niewątpliwie, jakkolwiek Gaudi zostawił wszystkie swoje teki i plany w zupełnem wykończeniu.

Przypatrzmy się czołowej już dziś fasadzie. Gigantyczna zaiste koncepcja! Wyczarował przed nami artysta ścianę, jak haft kamienny; rozrzucił po harmonijnej konstrukcji łuków i wież bogatą dżunglę liści i kwiatów. dziewiczy las; roślinność podzwrotnikową; niby olbrzym Cellini wysilił się na sztukaterje, jakich dotąd nie widział świat; rozsypał tysiące bukietów po portalach, rzeźbił nilowe rośliny i nilowe zwierzęta i ustawiał je na schodkach swojej nieporównanej świątyni; w kamienie Hiszpanji zaklął gąszcze jej czarodziejskich ogrodów i girlandy ze świata świętych legend; wykradł naturze tajemnice kształtów i powiązał je w mozaikowe łańcuchy; zasypał kamiennemi wzorami całe swe dzieło, pooplątywał okiścią łodyg liści i kwiatów arkady swojej iście nieziemskiej architektury; powiązał dziwy ludzkich wizji z dziwami sztuki jubilerskiej. Rozesłał w Pańskiej winnicy rozrzutną prerię swoich własnych winorośli z kamienia. Koronką stalaktytów przystroił architektoniczne złomy; zaczął wznosić Bogu jeden z najcudniejszych pomników miłości i ekstazy.

A potem wyczarował jeszcze każdą kolumienkę, czyniąc ją do misternej łodyżki strojnej rośliny podobną; wypieścił każdy kapitel w altankach kamiennych koronek, poobsadzał w nich wdzięczne, ukochane z Biblji postacie; stworzył pieśń nad pieśniami mistrzowskiem dotknięciem swego jakby kobiecego dłóta, genjalnem dotknięciem swego natchnionego grafitu.

I oto stoi pierwszy najcudniejszy zrąb jego twórczego marzenia. Jego fasady śpiewają najuroczystsze hymny i szklą się kolorami; on sam, pogruchotany w katastrofie ulicznej, leży pod progiem swojej umiłowanej świątyni.

Rozrywki umysłowe Nr. 15.

Pod kier. inż. H. Braumanowej, czł. Kl. Szar.

Drugi Konkurs Zadaniowy.

(Dokończenie).

ZADANIE XVI. — SZARADA SEZONOWA.

„John Ly“ — Czł. Kl. Szar.

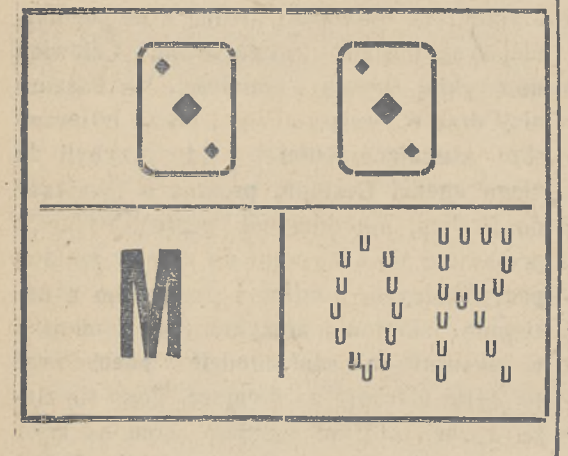
Mieszczuchom często daje się we znaki
czas **drugi-trzeci.**
Toż chętnie na wieś, w góry jaki taki
choć myślę [illegible]...

A gdy w upały skwarne i przydługie
omal nie **czwór-raz.**
to mu się marzy Rabka lub **Czwór-drugie**
w uroczych górach.

Bo mieszczuch czasem też bywa poetą.
gdy radby... **wszystko.**
Ale że kryzys stawia raz to „veto“.
więc rżnie... wekslisko..:

ZADANIE XVII. — REBUSIK.

„Andrus“.



ZADANIE XVIII.
ABECADŁO — SZARADY (d. c.)
„Diadek z Bakszty“ — Czł. Kl. Szar.

9.

Po srebrzystej toni Bosforu
cień **trzy-raz-trzeciego** pomyka.
Noc pełna cudnego odoru
z srebrną taflą morza się styka.

Niczem **drugi,** kłusak północy,
statek mknie i żagle wydyma,
pędzi jak rzucony z procy...
Któż go teraz w biegu zatrzyma?...

Na statku **Dwa-pierwszej** tkwi postać,
obok niej sylwetka młodziana.
O, jakbym ja chciał dziś im sprostać
i bujać na fali do rana!...

10.

Jechali **wspak drudzy-drudzy:**
panie panowie, ich słudzy,
więc by horyzont mieć szerszy,
jechałem wraz z nimi i **pierwszy.**

Śliczny **Wspak trzeci - wspak drugi:**
konie zaprzężone w pługi
krajały ziemię **trzy** skiby,
(naprawdę, a nie „na niby“).

Kwitły bzy, jaśmin, czereśnie;
wstawało się tam dość wcześnie.
piło się mleko „od krowy“,
nie znało się bólu głowy,

jadło się **pierwsze i pierwsze,**
czytywało się czasami wiersze.
I tak czas płynął nam mile...
O, niezapomniane te chwile“...

ZADANIE XIX. — ZAGADKA LAWINOWA.

„John Ly“ — Czł. Kl. Szar.

Zaczynając od jednej litery, dodawać po literce tak, by przy odpowiednim układzie liter, powstawały wciąż nowe wyrazy o podanem znaczeniu: 1) samogłoska, 2. nuta, 3. drąg, 4. szlachetny kamień. 5. taniec, 6. cząstka płynu, 7. historyczne wzgórze.

KUPON NR. 15.
ważny do dnia 1-go VIII b. r.

ZADANIE XX. — SZARADA — OBOJĘTNOŚĆ

„Kasta“ — Czł. Kl. Szar.

Spójrz, jak **trzy** zachód
na **trzy-czwartej** szczytu;
raz-czery dachy
szklanych monolitów.

Raz-drugie-piąte
Słońce krwawo drwi
Z granic i frontów,
skutych **pięć-dwa** *) krwi.

Na tem kończymy nasz **Drugi Konkurs Zadaniowy.** Prosimy PP. Czytelników o oddanie głosu na najlepsze zadanie z zamieszczonych 20-tu w całym konkursie, aby kierownictwo Działu R. U. mogło przyznać nagrodę autorską. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji do dn. 1 sierpnia r. b. Ważna data stempla pocztowego. Stali prenumeratorzy „Głosu Narodu“ oraz czytelnicy, którzy na ręce kierowniczki Działu nadesłali deklarację na odbiór niedzielnych numerów. są zwolnieni od nadsyłania kuponów; pozostali czytelnicy, chcąc brać udział w ubieganiu się o nagrody, muszą załączać kupony z każdego numeru.

Rozwiązanie zadań z Konkursu Jubileuszowego Nr. 10

Zadanie 1. Szarada: Złotousty kaznodzieja.

Zadanie 2. Arytmograf: Ten najmilszy okręt Ojczyzny naszej wszystkich nas niesie. wszystko w nim mamy, co mamy. Piotr Skarga — Kazania Sejmowe (Termopile, szkaplerz, męstwo, szych, Gracjan).

Zadanie 3. Logogryf: Piotr Skarga (Upomnienie, Kazania Sejmowe, Bractwo Miłosierdzia, Żywoty Świętych, Synod Brzeski. Dyskurs na konfederacje, Żołnierskie Nabożeństwo, Siedm Filarów, Próba Zakonu. Kazania Prygodne, Wsiadanie na wojnę).

Za bezbłędne rozwiązanie powyższego konkursu Redakcja przyznała jako nagrodę dzieło **A. E. Balickiego,** p. t. **„Skarga wśród nas“,** która w drodze losowania przypadła **p. Wilhelmowi Nosé z Anina k. Warszawy.** Nagroda zostanie wysłaną w tych dniach. a po otrzymaniu takowej prosimy uprzejmie odbiór jej potwierdzić.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI: PP. Zb. Błock z Dąbrowy Górn., Cz. Błażejewski w Ząbkach k. Warszawy, Zofja Gurjewowa z Warszawy, H. I. Topór-Jakubowski z Niska, dr. St. Kaszubski w Dobrem, N. K. Kozłowski z Warszawy, W. Nosé z Anina k. Warszawy, ks. W. Osikowski z Wielowsi, P. Pylec st. 5 Szw. Pionierów z Krakowa, J. Rychlewska z Krakowa. inż. A. Schmidt z Tłumacza, W. Siepiela ze Składnicy Uzbrojenia w Krakowie, red. M. Sławnicki z Warszawy, inż. T. Sobecki z Poznania, ks. J. Welc z Krakowa.

SKRZYNKA POCZTOWA: PP. Autorów uprasza kierownictwo o zasilenie teki nowemi zadaniami rozmaitej treści i formy, przyczem zadania rysunkowe, jak rebusy i t. p. winny być narysowane tuszem na brystolu możliwie w wymiarze 6½x9 cm. (mogą być wyższe niż 9 cm., lecz nie szersze niż 6½ cm.).

*) piątą-drugą.



ROZMAITOŚCI.

W pojedynkę chciał zdobyć Mount Everest.

Najwyższy szczyt świata, Mount Everest, odparł ostatnio nowy otak ekspedycji angielskiej. która uznała, że lepiej zawrócić z drogi, niż narażać się na pewną śmierć wobec niespodziewanie złych warunków amosferycznych. Przygnębieni wracają już Anglicy do ojczyzny, lamowie zaś tybetańscy uśmiechają się, widząc w tem „rękę przeznaczenia“. która — ich zdaniem — nigdy nie pozwoli, by na „królowej gór“ stanęła stopa człowieka. Ekspedycja nie dotarła nawet do tej wysokości, którą osiągnęła wyprawa przed dwunastu laty. Wtedy odważnym wspinaczom brakło tylko 200 metrów do szczytu. Huragan śnieżny zmiótł ich wdół, gdy już byli pewni zwycięstwa.

Czy Mount Everest długo będzie opierał się szturmom człowieka. wykażą spewnością najbliższe lata. Anglicy nie dają za wygraną, gdyż bogaci już w niejedno doświadczenie śmiało przypuszczają. że to im właśnie przypadnie w udziale palma pierwszeństwa zdobycia szczytu. Do wyprawy przygotowują się też w cichości francuscy alpiniści, przeprowadzając odpowiednie treningi w Alpach. Również Niemcy z uporem zaznajamiają się z mapą Himalajów, choć nie mogą zapomnieć o stracie kilku wybitnych ich wspinaczy właśnie w tych górach. Trzeba wkońcu wymienić Włochów i sowieckich alpinistów. których wyczyny zespołowe w górach Kaukazu zasługują na wyróżnienie. Wreszcie, gdyby nie brak środków materjalnych, i w Polsce możnaby utworzyć ekspedycję himalajską. Dotychczasowe bowiem wyprawy naszych wysokogórców w górach egzotycznych wydały świetne rezultaty.

Ostatnio rozeszła się wiadomość o jednej jeszcze ofierze szczytu Mount Everest. Oto **pani Enid Evans w Londynie** otrzymała od władz angielskich w Indjach pamiętnik jej przyjaciela, **Maurycego Wilsona, którego znaleziono przed niedawnym czasem zamarzniętego na wysokości 6.500 metrów** na szlaku, którym zwykle podążają na szczyt najwyższej góry wszystkie ekspedycje. Z pamiętnika wynika. że Wilson postanowił zdobyć Mount Everest w pojedynkę. Chciał on w ten sposób pokazać całemu światu, do czego jest zdolny człowiek zdrowy. energiczny i silnej woli. W tym celu od kilku lat przeprowadzał specjalne ćwiczenia. hartując ciało i wolę. **Spał na mrozie, głodował tygodniami, tułał się samotnie po lodowcach, skakał z samolotu przy pomocy spadochronu i odbywał codziennie forsowne marsze.** By dostać się szybko bliżej szczytu Mount Everest. kupił stary samolot, dokonał w nim niezbędnych poprawek i rzeczywiście pewnego pięknego dnia dotarł na nim samotnie do Indyj. Tu jednak zaczęły się piętrzyć przed nim trudności. Władze Nepalu zabroniły mu przelotu nad swem terytorjum. Wobec czego porzucił samolot, i **w przebraniu mnicha buddyjskiego dotarł do stóp Everestu.** Od tego czasu zaginął po nim wszelki ślad. Dopiero pamiętnik tego samotnika. otrzymany przez jego znajomą w Londynie odsłonił nieco tajemnicę dalszych nadzwyczajnych wysiłków i trudów. Ostatnie zdanie w pamiętniku Wilsona brzmi optymistycznie: „Wspaniały poranek. Ruszam w dalszą drogę“.

b.

—oOo—

W upalnym Kamerunie.

Po przybyciu do Kamerunu wydaje się turyście, że znalazł się w krainie bajki. W promieniach życiodajnego słońca pławi się ziemia afrykańska, dostarczając ludziom najwspanialszych owoców; pomarańcze, cytryny, banany, ananasy i charakterystyczne owoce. zwane **papaja** — posiadają tu niespotykaną nigdzie wielkość i smak.

Upał tu nieznośny i bardzo uciążliwy dla Europejczyka. To też urzędnicy administracji brytyjskiej po 2 latach ciężkiej służby otrzymują półroczny urlop wypoczynkowy, w czasie którego wyjeżdżają do Europy. Bez hełmu korkowego nie można odważyć się na wystawienie głowy na działanie słońca; porażenie słoneczne często kończy życie nieostrożnych.

W pewnej odległości od zatoki rozpoczyna się tajemnicze królestwo puszczy. Olbrzymy drzewne, splątane sznurami ljan, pokryte dachem liści, tworzą nieprzeniknioną gęstwinę. Rozróżnia się tu dwa rodzaje lasu dziewiczego: pierwotny i wtórny. Pierwotna, prastara puszcza jest prawie nietknięta stopą białego człowieka; wtórny las wyrósł na miejscu puszczy ongiś przetrzebionej.

Trzebienie puszczy odbywa się w sposób bardzo pierwotny; nacina się najpierw w kilku miejscach olbrzymy drzewne; padając łamią one mniejsze drzewa. Teraz pozostawia się rumowisko drzew przez kilka dni. żeby przeschło. potem — podpala się je. Po roku można na tem miejscu mieć pierwszy zbiór bananów.

Ziemia nie jest tu wszakże zbyt urodzajna; ulewne deszcze wyjaławiają po części grunt i pozbawiają go zawartości wapna.

Odżywianie się Europejczyka w Kamerunie uzależnione jest oczywiście od warunków klimatycznych. Wskutek ogromnych upałów osłabiają się funkcje żołądka i kiszek: ostre korzenie i przyprawy mają za zadanie wymóc działanie tych ważnych organów.

Różnica temperatur dnia i nocy wynosi tylko 5 stopni: ten równomierny, nieustępliwy upał wzmaga zapotrzebowanie organizmu na napój. Nadmierne znów pocenie się. wywołane piciem, powoduje powstawanie na ciele nieprzyjemnych liszajów, które mogą nawet — w wypadkach ostrych — jątrzyć się i obierać.

Rosnąca na zachodniem wybrzeżu Kamerunu palma oliwna wysoko jest ceniona nietylko z powodu swych owoców, zawierających tłuszcz. ale i soku, wydzielanego z pnia drzewnego. Z soku tego wyrabia się smaczne **wino palmowe.**

Tubylcy ze szczepu **Bakosi** są przeważnie nawróceni poczęści na wiarę katolicką; poczęści na protestantyzm. — Resztki pogańskich tubylców wyznają **kult przodków,** przyczem najwyższym ich bożkiem jest najstarszy z ich przodków. Stwierdzono ostatnio, że w tych pogańskich wierzeniach **zachowano tradycję potopu,** co przeczy twierdzeniom tych uczonych, którzy utrzymywali, że na kontynencie afrykańskim tradycja taka nie istnieje.

Plan powiększenia Europy.

Grupa inżynierów włoskich ogłosiła niezwykły plan, mający być lekarstwem na kłopoty całej Europy. Szczegóły planu, zestawione jaknajdokładniej, opublikowane są w „Terra e lavaro“. Na czem ma polegać plan inżynierów włoskich? Proponują oni obniżenie poziomu morza Śródziemnego o 200 metrów, przez co z głębin morza wydostanie się na powierzchnię 66 tys. km. kw. ziemi. Jak każde morze, paruje też i morze Śródziemne. Może więc ono nie dostać coraz to nowych zapasów wody przez cieśninę Gibraltaru i Dardaneli. wskutek czego poziom jego musiałby się szybko obniżyć. Obie te cieśniny dostarczają morzu Śródziemnemu na sekundę 92.418 mtr. sześć. wody, z czego Gibraltar przeważającą większość 88.000 mtr. sześć. Należy więc zamknąć Gibraltar i Dardanele, budując odpowiednie tamy. Prace trwałyby 10 lat i kosztowałyby 125 miljardów franków. Rzecz jest możliwa, choć droga. Ale Europa zyskałaby 60 tys. mtr. kw. niezwykle urodzajnej gleby i w obliczu tak gigantycznego przedsięwzięcia wszystkie gałęzie przemysłu w państwach europejskich musiałyby niezwłocznie podjąć robotę, aby dostarczyć potrzebnych materjałów. Bezrobotni zyskaliby pracę. handel ożywiłby się. kryzys gospodarczy skończył by się!

A następnie, gdyby „Ziemia nowa“ wydobyła się już na powierzchnię! Ileż byłoby roboty przy jej zabudowaniu. zasianiu. eksploatowaniu! Tama stałaby się mostem między Europą a Afryką. zbudowanoby na niej autostrady. linje kolejowe. Na nowej ziemi znalezionoby może cenne minerały. platynę. złoto. srebro! A w każdym razie Europa stałaby się już samowystarczalna. jeśli idzie o zboże. Konsekwencje ekonomiczne takiego przedsięwzięcia. twierdzą autorzy planu, nie dadzą się poprosu wymierzyć.

ŻYCIE RELIGIJNE.

Przegląd spraw religijnych.

O Ameryce Południowej mamy naogół dość ujemne pojęcie. Uważamy ją za część świata szczególnie podatną dla wszelkich rewolucyj, i politycznych i społecznych, a trzeba przyznać, że ostatnie lata potwierdzają ujemne sądy... Ale na tym gorącym i burzliwym kontynencie nie brak także prawdziwie pięknych, czasem nadzwyczajnych, dowodów wysokiej kultury duchowej, bohaterstwa chrześcijańskiego i głębszej religijności.

ZGON BOHATERA MIŁOŚCI. — W ub. miesiącu zmarł w schronisku dla trędowatych w Santo Angelo (Brazylja) O. Forner, Redemptorysta. apostoł trędowatych... Kilkanaście lat pracował wśród tych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych. Jakich taka praca wymaga ofiar, jakiego bohaterstwa i poświęcenia, — łatwo zrozumiemy, gdy sobie uprzytomnimy straszliwość trądu. Bohaterski zakonnik w r. 1928 sam się zaraził trądem i mimo choroby (rany w gardle, które mu odebrały możność mówienia) jeszcze przez lat 8 prowadził leprosorjum w Santo Angelo, w którem mieszkało 700 osób. Wreszcie śmierć przecięła pasmo tego bohaterskiego żywota.

DOM REKOLEKCYJNY NA 10 TYS. OSÓB. — Związek Sodalicyj Marjańskich w Sao Paolo (Brazylja) postanowił przystąpić do budowy wielkiego domu rekolekcyjnego (dla odprawiania rekolekcyj zamkniętych), ponieważ tegoroczny napływ mężczyzn na rekolekcje zamknięte w 3 dniach karnawału w tem mieście był tak wielki, iż istniejące domy rekolekcyjne nie mogły ich przyjąć. Mianowicie zgłosiło się około 3 tysięcy mężczyzn... Z tego względu postanowiono przystąpić do budowy domu na 10 tys. osób. Prace koło budowy są już rozpoczęte. Byłby to więc, zdaje się, największy dom rekolekcyjne na świecie.

ŻYDZI SĄ SZCZERZY. — Z Ameryki Południowej przenieśmy się do Palestyny... Walka Arabów z żydami nie ustaje. Nie brak jednak ani po jednej, ani po drugiej stronie — słabych zresztą — głosów „pojednania". Znany z gwałtowności przywódca prawego skrzydła sjonizmu, Włodzimierz Żabotyński, występuje w jednem z pism hebrajskich w Palestynie — według „La Croix" — przeciw łudzeniu Arabów, jakoby żydzi mogli zrezygnować ze swego „imperjalizmu" w Palestynie.

Żabotyński każe żydom trzeźwo oceniać sytuację. Pisze, że należy sobie uświadomić, iż ze strony Arabów nie mogą się czego innego spodziewać, jak tylko walki na śmierć i życie... „Niektórzy żydzi — pisze — powtarzają, że Arabowie zwalczają nas dlatego, iż nie rozumieją naszego celu, że gdybyśmy im go wyjaśnili, to przyjęliby nas w otwarte ramiona. Jest to straszliwy błąd. Kiedy przed 14 laty Sokolow oświadczył, że żydzi nie chcą tworzyć swojego państwa, ani wypędzać Arabów z ich siedzib, — prasa arabska odpowiedziała, że dobrze rozumie nasz plan zmierzający do zapewnienia żydom swobodnej imigracji legalnej, ale i dodała, że Arabowie nigdy nie zgodzą się na ten plan, który żydom ma zapewnić większość liczebną, a Palestynę zmienić w państwo żydowskie. To dowodzi, że Arabowie znają — oświadcza p. Żabotyński — nasze prawdziwe intencje".

BEZ LITOŚCI. — W końcu potępiwszy wszelkie próby pojednania żydów z Arabami, Żabotyński oświadcza dosłownie:

„Między nami, a Arabami porozumienie jest niemożliwe. Skutkiem tego pozostaje nam wybór między dwiema drogami: albo z miejsca zarzucić nasz imperjalizm sjonistyczny (t. zn. wszelką dalszą kolonizację Palestyny zmierzającą do zapewnienia żydom większości liczebnej w tym kraju, — przyp. red. „Tygodnia"), albo iść dotychczasową drogą na przekór Arabom. W tym ostatnim wypadku nasz imperjalizm będzie uwieńczony pomyślnym rezultatem tylko pod warunkiem. że będzie popierany przez jakiś naród, mniejsza o to, który, i że ten naród (mający się opiekować „imperjalizmem sjonistycznym", — przyp. red. „Tygodnia") nie będzie miał żadnej litości (!) w stosunku do Arabów, lecz będzie ich traktował żelazną (!) ręką".

Warto było przytoczyć te piękne i cenne wyznanie p. Żabotyńskiego. Jeśli po tej drodze postępuje „imperjalizm sjonistyczny", to nie trzeba się dziwić, że Arabowie tak zdeterminowaną prowadzą z żydami walkę.

CERKIEW HUSYCKA. — A teraz do — Czechosłowacji!... Zwraca uwagę pewna ruchliwość sekty husyckiej („kościół czeskosłowacki") po dłuższym okresie bezczynności. Wydaje się, jakgdyby husyci próbowali teraz zdobyć Ruś Przykarpacką.

Sekta — jak wiadomo — powstała w Czechach i ograniczała się do ludności czeskiej. Na Słowaczyźnie i na Rusi Przykarpackiej sympatyzowali z nią tylko czescy funkcjonarjusze państwowi zamieszkali w tych dzielnicach. Ostatnio jednak próbują husyci pozyskać dla siebie rdzennie ruską ludność. W czerwcu odbyło się w Użhorodzie na Rusi poświęcenie kościoła husyckiego przez „patrjarchę" sekty, Prohazkę. Katolicka prasa czeska widzi w tem pośrednie przyznanie się sekciarzy do kleski w krajach czeskich. A nadto podkreśla, że husytyzm chce się szczepić w państwie ludności, — mianowicie Rusinom przykarpackim. Na razie wyznawców husytyzmu na Rusi jest około 2 tysiące osób.

Pejot.

Listy z Trzeciej Rzeszy.

Duch Fuldy — duch męczeństwa i bohaterstwa.

Fulda, w lipcu.

W Niemczech toczy się zacięta walka hitleryzmu z katolicyzmem. Nieustępliwość i wytrwałość katolików jest dziełem przedewszystkiem ich wodzów: biskupów i kapłanów.

Episkopat niemiecki w tych trudnych zmaganiach wykazuje niezwykłą jednomyślność i siłę. Uznając lojalnie rząd hitlerowski i pewne korzyści, które wniósł, nie może jednak zaakceptować jego metod, zwłaszcza w stosunku do katolicyzmu .

Nie może też przyjąć doktryny, na której hitleryzm się opiera. Z tą doktryną walczono jeszcze przed dojściem do władzy Hitlera. Dzisiaj **pomimo uznania faktów dokonanych w dziedzinie politycznej, nie uznano błędów w dziedzinie ideowej.** Z Fuldy, gdzie u grobu św. Bonifacego, patrona i męczennika Niemiec, zbiera się co pewien czas Episkopat, płyną listy pasterskie, w których z niezłomną pewnością potępiane są błędy hitleryzmu i przeprowadzana jest obrona Kościoła, jego prawd i praw. **Tych listów Episkopat nie może nieraz publikować, gdyż ulegają konfiskacie.** Jednak, nie zważając na to, znajduje sposoby prywatnego rozpowszechniania swej opinji. Widziałem listy biskupów odbijane przez kalkę na maszynie do pisania i rozsyłane do wszystkich kościołów, celem publikacji z ambony.

Skrępowanie i brak prasy również utrudnia kontakt biskupów z wiernymi. Więc szukają go na innej drodze. **Wstępują w różnych kościołach** na ambony i żywem słowem dają świadectwo swej czujności arcypasterskiej.

Wśród biskupów, którzy w tej walce urośli do miary bohaterów, wspomnijmy przedewszystkiem o **kardynale Faulhaberze z Monachjum. Jego kazania są wydarzeniami historycznemi.** Są one wyrazem aktualnych niebezpieczeństw Kościoła w Niemczech. Odpiera w nich wszystkie ataki. Gdy więc Rosenberg, jego klika i na usługach stojąca prasa, zaatakowali Pismo św., kardynał odpowiedział na to cyklem kazań. Gdy ostatnio rzucono się z nienawiścią na Papiestwo, znów kardynał zabrał głos i z ambony oświetlił światłem prawdy atakowany odcinek. **Te kazania ściągają słuchaczy z całych Niemiec.** Tłumy otaczają świątynię, a przez głośniki spływają do nich pełne siły słowa i wezwania nieustraszonego szermierza do walki o zasady katolickie. Nic dziwnego, że na jego głowę sypią się groźby i złorzeczenia. że **próby rzucenia bomby nie są rzadkością.** Nie mniej spiżową postacią jest ordynarjusz Monastyru, **arcybiskup Klemens August von Gallen, arystokrata westfalski. Jedna z najpopularniejszych postaci swego kraju. Człowiek niezwykłej energji i śmiałości. Na kazalnicy drze w strzępy afisze i pisma hitlerowskie atakujące Kościół. Gdy przybyli do niego agenci Gestapo, prosząc o „wyjazd" do Berlina, nie odmówił, poprosił tylko o przebranie się i wyszedł do nich w szatach pontyfikalnych, z mitrą i pastorałem a następnie skromnie zrezygnował z miejsca w luksusowym samochodzie i zdecydował się pójść piechotą na dworzec.** Tego się zlękli agenci, którym zadrżało serce na myśl o pożegnalnych owacjach i uciekli. Przed tym dzielnym i mądrym bojownikiem skłaniają głowy nawet niektórzy hitlerowcy.

A czyż można mówić bez wzruszenia o osiemdziesięcioletnim biskupie zasiadającym na stolicy Würzburskiej? Zaaresztowano mu jednego z proboszczów i zaczęto robić nacisk, by go zwolnił ze stanowiska. Biskup się nie ugiął nawet wobec takich argumentów, jak dwukrotne wyłamanie drzwi w pałacu.

Tego rodzaju szczegóły możnaby opowiadać o każdym biskupie. Z taką to siłą promieniuje z nich duch Fuldy. I ten duch dokonywa zbawiennego dzieła: jednoczy katolików i duchowieństwo i świeckich w spoistą armję Chrystusową pod niezłomną komendę Episkopatu.

Nietylko biskupi ale także księża i zakonnicy dają wspaniały przykład oddania się sprawie Bożej, walczą z odwagą w obronie wiary i Kościoła, często narażając się na uwięzienie. Setki kapłanów przeszło lub lub znajduje się w murach hitlerowskich więzień. Lecz nie złamało to ich ducha, nie stworzyło oportunistów. Rozmawiałem z wieloma z tych, którzy przeszli przez więzienie. Jaki żar ducha bije od nich! Z jaką odwagą podkreślają swe stanowisko. **Nie zastraszono ich i nie złamano.** Nie przerażają ich żadne szykany, pogróżki, żadne listy, zapowiadające porachunek. Tacy są wszyscy, całe duchowieństwo niemieckie. Zawiodły rachuby hitleryzmu, że zdoła je zdemoralizować szykanami i prześladowaniami, że zdoła je zgnębić czy przekupić.

Byłem w niejednym kościele, słuchałem wielu kazań i przemówień. Wszystkie dźwięczą spiżową nutą, bije z nich jakaś nieugiętość, zapał i gotowość do najwyższej choćby ofiary. Tak musiały brzmieć kazania w katakumbach pierwszych chrześcijan.

Duchowieństwo niemieckie stwarza wspaniały wzór kapłana w walce z nowoczesnemi niebezpieczeństwami dla wiary.

Dr. Z. W.

Z obcej niwy.

Rola Świętych.

W oczach nieoświeconego, czy zmaterjalizowanego człowieka, uchodzi Kościół za urząd, wydający dokumenty stanu cywilnego, czy za muzeum rytualnej, archaicznej, formalistyki. Tymczasem Kościół jest twórczą szkołą życia człowieka wiecznego, szkołą rodzącą ciągle świeże zastępy tego kwiatu ludzkości — świętych, bohaterów Ducha. O ich znaczeniu w społeczności wierzących pisze we francuskiej „Vie intellectuelle" znakomity powieściopisarz francuski Malégue. Poniżej wyjątek z dłuższego artykułu autora.

„Jaki pożytek przynosi współpraca Świętego? Pożytek ten jest podwójny. Święty przedstawia najpierw wartość świadectwa, następnie wartość zaraźliwego wzoru.

Po pierwsze przedstawia on dowód najbardziej dostosowany do współczesnej inteligencji, dowód doświadczalny boskiego przenikania w życie ziemskie. Psychologowie bardzo powoli doszli do uznania odrębnej natury zjawisk świętości: dotąd umieszczali je w rozdziale zaburzeń umysłowych. Z wielkiem opóźnieniem dokonał się ten postęp naukowy. Psychologowie, mieszający zjawiska świętości z faktami psychologicznemi czy z pokrewnemi objawami somatycznemi, szli, na pewien sposób, za prawem bezwładu. To ma swe powody w tem, że nigdy nie widzieli świętych. Badali więc ziemie dla siebie nieznane. Fakty nowe studjowali przy pomocy techniki uzbrojonej dla innego rodzaju faktów, z którymi byli w poufałości. Cała ta niezwykłość w życiu umysłowem zdawała się według nich podlegać tym samym metodom, przy pomocy których odtwarzali zaburzenia umysłowe. Dopiero mniej bojaźliwa, a dokładniejsza, psychologia nauczyła rozróżniać.

Należało wkońcu zdać sobie sprawę ze znaczenia świętego i z jego olbrzymiego wkładu intelektualnego. Jest w niektórych duszach pewna rzeczywistość, naśladująca w dziedzinie psychologicznej i na sposób ciągły, nagły „skandal" biologiczny cudu. W duszach tych da się pozytywnie, doświadczalnie stwierdzić gwałtowne przerwanie naturalnych następstw, wszędzie indziej tkających pasmo widzialności — da się stwierdzić przedarcie, zadziwiające, tej despotycznej tkaniny poprzez szczeliny której przeziera ku nam Absolut, wychylony z Niewidzialności.

Należało pojąć, że nasze oczy patrzą na miłościwe podobieństwo z tą ogromną tajemnicą, której na imię „Wcielenie", — niesłychanie bardziej wszechobecną i rozgałęzioną, niż na pierwsze wejrzenie się to wydaje, gdyż stanowiącą naprawdę podstawę naszego świata duchowego. Taka jest wartość świadectwa świętego.

Nie mniejszą jest jego wartość wzoru i przykładu. Czyż potrzeba podkreślać, że w życiu każdego świętego odczuwamy dosłownie przechodzącego Boga? Śmiejmy nawet powiedzieć: psychologicznie i ze stanowiska ziemskiego, wstrząs, jaki z życia świętego udziela się naszym biednym duszom, o średniej dobrej woli, jest gwałtowniej odczuwany, niż gdy pochodzi on od Chrystusa.

Czyż może być inaczej? Święci bliżej są nas. Z naszej są gliny i w niej tkwią. Może nawet najlepsi i najwięcej obdarzeni z nas mogli iść za ich pierwszym śladem, i dostrzec z dokładnością moment oddalania się ich od nas i naszej niemożności dotrzymania im kroku? Nietylko z dokładnością, ale zapewne i ze smutkiem młodzieńca, którego wezwał Chrystus. Może nawet nie same pierwsze kroki podobne są — u nich i u nas. W metodzie i w przykładach przedstawiają święci rozwiązanie niejednego zagadnienia życia duchowego, które muszą rozwiązać nawet dusze przeciętne. Nasze niepokoje niepokoiły ich, nasze wstrząsy poruszały ich. Może są oni dawnymi grzesznikami, którzy stali się prawdziwymi pokutnikami? Na jakimkolwiek odcinku ich życia zaczyna się świętość, skoro tylko się zaczyna, linja przyciągania, jaka nas łączy z Jezusem, przechodzi przez ich serce. Są więc Święci świadkami ogromnej skuteczności pośrednictwa — stopniem między Bogiem a nami...